



Głos eucharystyczny

ROK XIV

MARZEC 1931

Nr. 3

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151.252.

Cena zeszytu 25 groszy.

Prenumerata roczna „Głosu Eucharystycznego“
razem z dodatkiem „Święta Godzina“ wynosi 3 złote.
Prenumerata zagraniczna 4 zł.

Prosimy też bardzo o rozszerzanie Głosu Euchar.
Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych
obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Rutowskiego 5.

Ks. Zygmunt Bielawski: Nauka religii rzymsko-katol.
dla niższych oddziałów szkół powszechnych. Wy-
danie czwarte poprawione. Podręcznik szkolny, do-
zwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 1 maja
1928, IV.II 15735/28. Nakładem Tow. „Biblioteka
Religijna“ we Lwowie. Cena 1'60 zł., w kartonie 2 zł.
Czytanie biblii jest ulubionem zajęciem wieczor-
nem. Chętnie zagląda się też do niej w niedziele i święta,
a w Wielkim Poście powszechnie czyta się Mękę Pana
Jezusa. A biblia, która ma obrazki, pociąga szczególnie
i starszych i dzieci. Dawne biblie już się zużyły. Nie-
jedna przepadła w czasie wojny. Teraz jest sposobność
kupienia sobie nowej, bo za 1'60 zł. mamy dużą książ-
kę, w niej aż 70 obrazków. Przygotował ją do czytania
powszechnego Ks. Zygmunt Bielawski, profesor kleryków
na uniwersytecie lwowskim.

Biblia ks. Bielawskiego podaje bardzo wiele ustę-
pów biblijnych, bo aż 40. Są one bardzo dokładne.
Opowiadanie jasne i zwięzłe.

Historja biblijna w krótkości opowiedziana, we Lwo-
wie 1929, 8^o, str. 80, nakładem Tow. „Biblioteka
Religijna“.

„Historja biblijna“ wydana przez Tow. „Biblioteka
Religijna“ odznacza się licznymi doborowemi ilustracja-
mi. Jest ich 38, w tem 11 St. Z. Ustępy są krótkie.
Opowiadanie proste, o ile możliwości konkretne, a więc
zrozumiałe. Posługiwano się prawie wyłącznie zdaniem
głównym, unikano zaimków. Jest to więc podręcznik dla
dzieci początkujących bardzo odpowiedni i będą się one
nim posługiwać z wielką dla siebie korzyścią. Wykona-
nie drukarskie jest wzorowe, a cena najniższa i znacznie
niższa niż innych tego rodzaju wydawnictw, bo tylko 1'20 zł.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO
MIESIĘCZNE
DLA
KAPŁANÓW
I
WIERNYCH



POŚWIECONE
SZERZENIU
CZCI
PRZENAJŚW.
SAKRAMENTU
OŁTARZA

TREŚĆ: Bóg—Miłość. — Prośba. — Czcielka Eucharystji św. Magdalena Zofja Barat. — K. Barello, pielgrzym euchar. — Nowy odpust dla kapłanów. — Krajowy Kongres Euch. w Belgji. — Z ruchu euch. w kraju. — Kronika euchar. zagraniczna. — Przyszły ksiądz chiński. Rozmaitości.

„ŚWIĘTA GODZINA“: Krwawy pot Zbawiciela. — Fiat.

Bóg — Miłość.

(Zakończenie).

Pobieżny ten przegląd wykazuje nam całą prawdę i głębokość Janowego określenia: „Bóg jest miłość“ (I l. IV, 8, 16). Miłość to już nie jeden z przymiotów, jedna z doskonałości Bóstwa, lecz sama treść Jego istoty. „Ojciec jest miłością, zesłał Syna Swego z miłości; Syn jest miłością, zesłał Ducha Św. z miłości. Duch Św. jest miłością, miłością bezustannie opromienia Kościół“ (Donoso Cortes).

Wszystkie dzieła i objawienia Boże są wyrazem Jego dobroci i miłości. Obmyślone przez mądrość, skuteczne — nione wszechmocą, poczęły się w miłości.

Stworzenie świata i człowieka wypływem miłości; zachowanie Izraela objawem miłości Boga dla ludu wybranego, z którego łona wyjść miał Mesjasz. Zesłanie Odkupiciela dowodem najwyższej miłości dla upadłego rodzaju ludzkiego; samóż dzieło zbawienia, przez mękę i śmierć

ostatecznie dokonane, to szczyt ofiarnej miłości Boga-Człowieka. Zesłanie Ducha Św., miłości Ojca i Syna, to nowy przejaw miłosnej pamięci i opieki Słowa Wcielonego po Jego z tej ziemi odejściu. Ustanowienie Kościoła i sakramentów śś., a zwłaszcza tego Przenajświętszego, w którym ukrywa się Bóg żywy, to znów miłość, przewyższająca ludzkie pojęcie i oczekiwanie. Przypuszczenie do łaski i synostwa Bożego na tem świecie, a przeznaczenie do chwały i szczęścia w niebie, — czyż to nie oznaki bezmiernej miłości? Uposażenie darami natury i nadprzyrody, utrzymywanie i zachowanie życia materialnego i duchowego, oraz wszystkie pomoce w tym celu udzielane; otwarcie wiernym skarbnicy nieskończonych zasług Jezusa Chrystusa i źródeł Krwi Przenajśw.; dobrodziejstwa, wypływające z Świętych Obcowania, — cóż to jest, jeśli nie wylew nieustający Bożej ku nam miłości?...

Czy będziemy rozważali dzieło stworzenia, czy wcielenia i odkupienia, lub Eucharystję, jest to zawsze i wszędzie ten sam dar Boga-Miłości w całej jego powszechności i rozciągłości, tylko w różnych objawach.

Wszystkie tedy tajemnice Chrystusowe mają źródło swe i uzasadnienie w miłości. Ona tchnieniem, które zapładnia je i ożywia, ona dzieł Bożych koroną. Sprawy i działania Boże to jeden nieprzerwany łańcuch cudów miłości, od początku świata aż po dziś dzień, od stworzenia do wcielenia, od żłóbka do krzyża i ustanowienia Eucharystji, od wieczernika i Golgoty aż do zamieszkiwania Boga na którymkolwiek z naszych ołtarzy, aż do każdej poszczególniej Komunii.

Z miłości Bóg tworzy, z jej pobudek działa, nią syci dusze... „Bóg, który nie chce pozostać sam, wzywa człowieka, szuka go, wychodzi naprzeciw niego i z stopnia na stopień zstępuje. A to z nieba na górę Synaj, z Synaju do żłóbka, ze żłóbka na krzyż, z krzyża na ołtarz i nie spocznie, aż do serca ludzkiego dojdzie¹⁾. Miłość jest przyczyną każdego wylewu łaski Bożej, czyto na cały ród ludzki, czy na pojedyncze dusze. „O miłości Jezusa — mówi św. Bernard — woła do nas stajenka, żłóbek, łzy Jego

¹⁾ Ks. Kopyciński „Dokąd dążymy“.

i pieluszki²⁾). Woła krzyż i Krew za nas przelana, oraz więzy sakramentalne bezprzykładnego wyniszczenia i oddania się nam na wszystkie dni pielgrzymowania naszego. Eucharystja jest cudownem uzupełnieniem i wspaniałem uwieńczeniem tej bezgranicznej ofiary samego siebie, której pierwszym aktem było wcielenie i narodzenie. Św. Tomasz z Akwinu, wyliczając łaski i dobrodziejstwa Boże, świadczono ludowi chrześcijańskiemu w ciągu wieków, mówi, że aby wyryc nazawsze w pamięci naszej ich wspomnienie, ustanowił P. Jezus Przen. Sakrament.

Ewangelja Chrystusowa to kodeks zakonu miłości; nauka Jego to mowa miłości; cuda to dzieła wszechmocy Bożej, ale i czyny miłości. Krzyż Jego to godło tej miłości, której Przen. Sakrament żywym jest uosobieniem, a zarazem zarzewiem, rozpalającym ten święty ogień w Kościele jako w ciele zbiorowem i w pojedynczych duszach³⁾. Kościół to dzieło miłości Syna Bożego, a jednocześnie Królestwo miłości, którego obywatele zorganizowani są w jedną wielką społeczność, ożywioną i rządzącą się miłością. Apostołowie i kapłani to zwiastuny i posłannicy, a zarazem narzędzia miłości. Sakramenty śś. to kanały i przewodniki miłości. „Kościół jest miłością, miłością rozplómania świat“ (Don. Cort. j. w.).

„Tak Bóg umiłował“ (Jan III, 16). W tem streszcza się i zawiera wszystko. „A myśmy uwierzyli miłości“ (I Jan IV, 16) — oto odpowiedź człowieka. Aby zrozumieć dzieła Boże, trzeba wiedzieć, że Bóg jest miłością. Nic nas z Jego strony nie dziwi z chwilą, gdy uwierzyliśmy w miłość. Prawdziwi chrześcijanie uważają, że wszystko jest możliwe ze strony Boga tak dobrego i miłosiernego. Na każdą trudność jedną mają odpowiedź: „Tak Bóg umiłował“. Istotnie, ta jedna prosta myśl, iż Bóg nas tak ukochał, zdoła nam dać lepsze zrozumienie tajemnic Bożych, rozprószyć ciemności ludzkich zarzutów, niż najsubtelniejsze rozważania filozoficzne. Mówić o tem komu, co nie ma miłości, znaczy to samo, co rozprawiać z ślepym o kolorach⁴⁾. Miłość jest, wedle słów Bossueta, przyczyna

²⁾ „Clamat hoc stabulum, clamant praesepe, clamant lacrymae, clamant panni“. ³⁾ „Carbo est qui vos inflammat“. ⁴⁾ Mgr. Landriot „La Divine Eucharistie“.

wszystkiego, w co wierzymy. Ona ponadto przynagła nas, jak mówi apostoł, do wzajemności (II Kor. V, 14). Któż nie ukocha tak nas miłującego?⁵⁾ Wiara w nieskończoną miłość Boga ku nam musi i w naszych duszach miłość najwyższą wzbudzić. Nie zrozumiemy nigdy rozmiarów i rozpiętości działań Bożych, lecz uwierzmy miłości...

Skoro zaś w nią uwierzmy, musimy jej serca nasze naoścież otworzyć, rzucić się niejako w jej objęcia, wpuścić ten wartki i rwący strumień do swego duchowego jestestwa, każdą cząstkę tegoż tą miłością przeniknąć i przepoić i zagubić się w jej głębinach. Ogrom tej miłości tak niezmierny, siła tak wielka, pęd tak gwałtowny, że powinnyby porwać wszystkie duse. „Kto z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym?” pyta prorok Pański (Iz. 33, 14), a jakby odpowiedzią na to są słowa O. Fabera: „Trudno żyć wśród płomieni i samemu nie zgorzeć“ („Krew Przen.“). Nadmiar miłości zdradza się naśladownictwem. Wielkie dla Boga uczynimy rzeczy, jeśli bezustannie będziemy pamiętali o tem, co On dla nas uczynił. „Tyloma cudami miłości być otoczonym, a nie płonąć — mówi św. Jan Chryzostem — to jest także cud, ale szatański cud“.

Ci natomiast, którzy dozwolili miłości owładnąć sobą i siebie pochłonać, wstępują z mocy do mocy (Ps. 83, 8) i z jasności w jasność (II Kor. III, 18), jak to na przykładach Świętych Pańskich widzimy. I do nich zastosować można te słowa, które prorok mówi o mających nadzieję: „Wezmą pióra jako orłowie i pobieżą, a nie upracują się; chodzić będą, a nie ustana“ (Izaj. 40, 31).

„I my tedy miłujmy Boga, iż On pierwiej umiłowal nas“ (I Jan IV, 19). Miłość ta, która tu na ziemi bywa dla jednych uczutą pociechą, czy nawet rozkoszą duchową, dla innych doświadczoną lub podświadomą mocą, a dla wszystkich zawsze, w mniejszym czy większym stopniu, krzyżem i ofiarą, znajdzie ujście ostateczne w wiecznym upojeniu i niebiańskim zachwycie duchów błogosławionych. „Ani oko nie widziało, ani ucho

⁵⁾ „Sic nos amantem quis non redamaret?“

nie słyssało, ani w serce człowieka nie wstało, co zgotował Bóg tym, którzy Go miłują“ (I Kor. II, 9). *H. Lut.*

STEFANJA DOŁZYCKA.

Prośba.

*Złóż na mych wargach pieczęć Twej miłości,
Zawładnij, Jezu, jestestwem mem całym,
Gościu najmiłszy, świątynio światłości
Przyjm cześć należną, chwałę!*

*Życ mi bez Ciebie jest gehenną ducha,
Tu już za życia potępienia wiekiem,
Nocą, wśród której nikt jęków nie słuca,
Rozpacz pomiata cztekiem!*

*Stań się więc, Panie, życia mego życiem,
Otocz mą duszę miłości pierścieniem,
By była wiernem łask Twoich odbiciem
Radosnem dziękczynieniem!*

*Złóż na mych wargach pieczęć Twej miłości,
Mój Oblubieńcze w Hostji cichej, białej,
Bo usta moje od samej młodości
Innej pieaszczoty nie znały!*

Czcicielka Eucharystji św. Magdalena, Zofja Barat.

(Dokończenie).

U stóp Przen. Sakramentu czerpała również święta Założycielka światło, gdy chodziło o ułożenie reguł i konstytucyj Zgromadzenia. Współpracował z nią O. Varin pod okiem Boskiego Doradcy. „Co rano — mówi jeden z świadków, późniejszy kapłan — zakonnik i apostoł dzieci, O. Jeantier, — służyłem Ojcu Varin do Mszy św., przy której Matka Barat komunikowała. W ciągu dnia przebywała ta święta niewiasta długo w kościele... Wieczorem posyłało mnie tam z światłem dla poszukiwania jej i z trudnością znajdowałem ją przytuloną do wielkiej ławki i wyniszczającą się w obecności Boga. Trzeba było wołać ją kilkakrotnie“.

W konstytucjach przemyślanych i rozważanych u stóp i w świetle Tego, który jest światła i serc ludzkich światłością, odczuwało się wpływ N. Sakramentu. „Nowicjuszek — brzmi jeden z ustępów — będą poznawały Jezusa Chrystusa w szczególności w Jego Najśw. Sakramencie“. W następstwie zaprowadzono w nowicjacie nieustającą adorację. Reguła Zgromadzenia mówi naprzemian o adoracji i o nauczaniu.

Myślą górującą świętej Fundatorki była, jak widzimy, cześć Najśw. Serca, nieoddzielna od Eucharystji. Do tego ogniska miłości zwraca ustawicznie rodzinę swą duchową.

Zgromadzenie Serca Jez. wedle myśli jego Założycielki miało na celu naukę i wychowanie pojęte jako środek ukształcania dusz młodych do życia chrześcijańskiego i ustalania w nich panowania Jezusa Chrystusa. „W dzieciach — mówi święta — będą matki nauczające widziały tylko Krew J. Chrystusa, która je odkupiła, ochrzciła, dała im się w Komunji i kiedyś je uwieńczy“. Sama usilnie zalecała wychowankom nawiedzenie N. Sakr., nalegając nato, by nie przychodziły z próżnemi rękoma. Prawdziwym szczęściem było dla niej przygotowywanie dzieci do pierwszej Komunji. Gdy zaś dawne uczennice jako żony już i matki odwiedzały zakład, nie przestawała zachęcać ich do cenięcia, pragnienia i ukochania Komunji św. Jedną z największych ofiar dla jej żarliwej miłości było pozabawienie Komunji skutkiem długich chorób, na które nieraz zapadała. Pewnego razu jedna z zakonnice prosiła ją o błogosławieństwo u progu kaplicy. Zdumiona Matka Barat cofnęła się, mówiąc: „Czy pomyślałaś o tem, moja córko, że Pan jest tutaj?“

Kiedy rewolucja 1830 r. zmusiła Matkę Barat do wyśłania z Paryża gromadki profesek i nowicjuszek, odezwała się do pozostałych Sióstr w te słowa: „Moje drogie córki, choć was tak mało, nie przerywajcie nieustającej adoracji N. Sakr. Modlitwa uratuje nas“.

Miłość P. Eucharystji rozrastała w duszy świętej Matki w miarę jak zbliżała się do kresu pielgrzymowania swego. Przybytek święty pociągnął ją niepowstrzymanie.

W kaplicy paryskiego pensjonatu był między zakrytą a ołtarzem napół ciemny zakątek, w którym Matka Barat modliła się długie godziny, wylewając łzy przeobfite. „Chwile spędzane przy P. Jezusie — podkreślała z naciskiem — uspokajają mnie na chwilę obecną i umacniają na przyszłość“.

„Esto vir — bądź mężem!“ — mawiał jeszcze w początkach duchowego kierownictwa O. Varin do Matki Barat, która była z natury nieśmiałą i wahającą się. To męstwo nadprzyrodzone, jakim potem jaśniała, nabyła w samemże źródle wszelkiej mocy.

„Nasza Matka generalna załatwia sprawy Zgromadzenia u stóp tabernakulum, mawiała jej córki.

Pełna nadprzyrodzonej troskliwości o dusze żyjących i zmarłych członków wciąż powiększającej się duchowej rodziny zamawiała Matka Barat Msze św. dla uproszenia ich wyzdrowienia, czy też wiecznego w światłości Bożej pokoju swych córek, oraz zabiegała o Komunje i ofiary w tej intencji. Pamięcią tą otaczała nawet członków rodzin swych córek duchownych.

Bóg Eucharystyczny nie dający prześcignąć się w wspaniałomyślności odplacał się wiernej i gorliwej służebnicy nadzwyczajnymi nieraz łaskami. Do takich należy natychmiastowe wyzdrowienie Matki Demarquet. Złożona ciężką chorobą, nie dawała już od trzech kwadransy najmniejszej oznaki przytomności. Naraz Matka Barat, spojrzawszy na nią bolesnym wzrokiem, wstaje żywo, idzie do kaplicy, a sądząc, iż jest samą, woła z gorącą wiarą: „Boże mój, oddaj mi ją! Pozostaw mi ją! Ona nam potrzebna!“ Po dziesięciu minutach powraca do zebranych siostr ze słowami: „Ufajcie, córki moje, Bóg nam ją przywróci. Odchodzę z nadzieją w sercu“. To mówiąc, wraca do umierającej, która nagle otwiera oczy i wypowiada słów kilka. Od tej chwili była uleczoną.

Wkrótce jednak miał Bóg powołać świętą Matkę Fundatorkę do oglądania Go w jasnowidzeniu chwały. Często mawiała w ciągu świątobliwego żywota: „Zakonnica N. Serca powinna umrzeć z bronią w ręku“. W ten sposób miała sama zejść z tego świata dla pozostawienia

stawienia przykładu dzieciom. 22 maja 1865 r. opuściła Matka Barat po długim dziękczynieniu kaplicę, a znalazłszy się w swej celi, padła omdlała. Gdy około południa przyniesiono jej wiatyk św., oblicze jej przybrało wyraz zwykłej żarliwości. Żyła jeszcze dni kilka. 25 maja, w święto Wniebowstąpienia, odeszła ta miłośnica i apostołka Serca Jezusowego i Eucharystji, po długim, pełnym zasług życiu, by połączyć się w chwale niebieskiej z Tym, Którego wywyższenie obchodził dnia tego Kościół na ziemi.

Miała wówczas lat 85; przez 62 lata rządziła jako Matka i przełożona generalna zgromadzeniem, które liczyło, w chwili śmierci świętej swej Założycielki, 86 domów z 3.500 zakonnicami.

Matka Barat ma — jak z tego krótkiego szkicu widzimy — wszelkie dane do tego, by zaliczyć ją do rzędu świętych eucharystycznych. Z wyżyn „pagórków wiecznych“ i z Pańskich ołtarzy zdaje się wołać do córek swych po duchu i do wszystkich dzieci Kościoła: „Nawróćcie się i przystąpcie do serca (Izaj. XLVI, 8), do Serca Eucharystycznego Jezusa“. „Przystąpcie, a oświeceni będziecie i oblicze wasze nie będzie zawstydzone“ (Ps. 33, 5), ani serca zawiedzione. „Pan jest tu i woła“ (Jan XI, 28) was. Czeka na was, by wylać na dusze skarby Swej cudotwórczej, ofiarnej i bezgranicznej miłości. „Skosztujcie i obaczcie, jak słodki jest Pan“ (Ps. 33, 9), jak bliski i dobry tym, którzy Go szukają i wzywają (Ps. 144, 18 i 00). Wszak sam mówi do nas: „I ja mam serce jako i wy“ (Job. XII, 3), współczujące z wami, znające wszystkie bóle, nędze i wszelką niemoc. Woła tak przez wieki całe z jednej strony do tej upadłej, schorzałej, a z drugiej do tej odradzającej się ludzkości.

Szukając Go jednak za przykładem św. Magdaleny Zofji, zbliżajmy się do Niego nietylko dla własnego, choćby nadprzyrodzonego dobra, szczęścia, zdrowia i pokoju, lecz dla Niego samego, dla złożenia Mu hołdów czci, bo „Pan jest“ (Jan XXI, 7) „wielki i ponad wszelką chwałę, a wielkości Jego niema końca“ (Ps. 144, 3). Bez względu

na to, co daje i czem się z nami dzielić raczy, „godzien jest... wziąć chwałę i cześć i moc“ (Obj. św. J. IV, 11).

H. Lut.

K. Barello, pielgrzym eucharystyczny.

(Ciąg dalszy.)

Podczas mojej służby wojskowej zwolna straciłem wszelką pobożność i zapomniałem o tylu łaskach, które otrzymałem od Marji. Doszedłem do tego, że prowadziłem życie całkiem niegodne chrześcijanina. Żyłem w ciągłym smutku i wściekłej rozpacz. Szczęściem dla mnie, że wśród tak wielkich występków, tak czarnej niewdzięczności dla Boga i Marji, jeden z moich przyjaciół zaprosił mnie na odmawianie różańca przed jego domowym ołtarzykiem, przygotowanym na majowe nabożeństwo: Modliłem się, coprawda bez żadnego przejęcia i skupienia, jednak te nędzne modlitwy zostały przyjęte przez Marję i raptem ogarnęło mnie przerażenie; podczas gdy drżałem cały, Marja ukazała mi się znowu już nie jak czuła matka, ale jak zagniewana królowa, jaśniejąca blaskiem i majestatem. Wyrzucała mi moje złości, za które na piekło zasłużyłem, a od którego mnie ocaliła przedstawiając Najwyższemu Sędziemu Krew Swego Syna za mnie wylaną i swe serce mieczem boleści przeszyte. Wezwała mnie do okazywania Jej czci wobec wszystkich i niewstydenia się Jej, która się mnie nie wstydziła. Trud, którego się podejmę, by Ją uczcić, będzie mi zapłacony nawet na tym świecie, a zwłaszcza w godzinie śmierci. Gdy znikła, poszedłem upaść do stóp kapłana i spowiedź generalną odprawiłem, i choć oddawna się nie spowiadałem, z pomocą najlepszej Matki z taką pociechą i ukontentowaniem to uczyniłem, że za wszystkie skarby świata nie oddałbym tej spowiedzi.

Tym razem nawrócenie było stanowcze. Kaźmierz powrócił do swych pobożnych praktyk, nie troszcząc się o żarty, a nawet prześladowania swych kolegów. Gdy tylko odbył swą służbę wojskową, rozpoczął na nowo swe

pielgrzymki. Najpierw wybierał się do Ziemi Św., ale gwałtowna burza odrzuciła okręt na wybrzeża Hiszpanji. Wylądowawszy w Barcelonie, żył czas jakiś jak pustelnik, karmiąc się tylko korzonkami i leśnymi jagodami, walcząc ze strasznymi pokusami szatańskimi. Wkońcu Chrystus Pan uwolnił go od tych udręczeń, rozkazał mu, by nie zaprzestawał swych pielgrzymek, zapewniając go, że nigdy nie zabraknie mu jego łaski.

Kaźmierz świętą radością przejęty ślubował, iż zawsze będzie chodził z gołą głową za przykładem wielu świętych Starego Zakonu i samegoż Pana Jezusa. „Jeśli, mówił, powiedzianem było Mojżeszowi, aby zdjął obuwie, bo ziemia, po której stapa, świętą jest, teraz ziemia cała jest uświęcona obecnością Człowieczeństwa i Bóstwa Chrystusa Pana. Przyodziął ubiór trochę podobny do zakonnego, przepasał się sznurem i począł nawiedzać hiszpańskie świątynie, budując wiernych pobożnością, z jaką spędzał długie chwile przed Przen. Sakramentem i Madonną. Nazywano go świętym pielgrzymem; jego postawa tak skromna i skupiona, jego rozmowa zarazem pokorna i pełna wdzięku, zyskiwały mu sympatję i przywiązanie. Gdy się go widziało obecnego na Mszy św., pograżonego w gorącej modlitwie, a zwłaszcza gdy się zbliżał do Stołu Pańskiego z niezrównanem uszanowaniem, napatrzeć się na niego nie było można.

Spędzał dni całe przed Przen. Sakramentem, niekiedy 15 godzin z rzędu bez żadnego pożywienia, wciąż na klęczkach, nieruchomo, z oczami utkwionemi w Przen. Hostję lub w tabernakulum. Dusza jego była zatopiona w Bogu, pod władzą niewidzialnej mocy, która go przyciągała. Nie miał już czucia dla rzeczy ziemskich, nie doświadczał ani głodu, ani zmęczenia; tracił rachubę czasu do tego stopnia, że dzień cały wydawał mu się chwilką. Taka powaga i dostojność go wtedy cechowały, że ktokolwiek go widział, był tem uderzony i mówił sobie: „Zdaje mi się, że ten biedny człowiek naprawdę widzi Pana Jezusa“.

Pytano się go pewnego razu, jak mógł pozostawać tak długo na adoracji. Odpowiedział: „Myśl, że Pan Je-

zus jest tutaj rzeczywiście obecny w Przen. Sakramencie, że jest tutaj z miłości ku mnie, że mnie widzi, mnie sły-
szy, taką radość, taką pociechę mi sprawia, że chciałbym
nigdy się nie oddalać od Jego obecności. Pocięchy, któ-
rych doznaję, przebywając z Panem są nieraz tak wiel-
kie, że wszystkie cierpienia ziemskie wydają mi się ni-
czem, a wszystkie uciechy, za które świat się ugania,
wstręt we mnie budzą“.

Gdy się go pytano, czy nie odczuwa głodu i zmę-
czenia podczas tych długich godzin adoracji. „Dzięki Bo-
gu, rzekł, nigdy nie czuję się znużonym, adorując Przen.
Sakrament, lecz im dłużej tam pozostaję, tem dłużej
chciałbym pozostać. Gdy podróżuję, głód mi dokucza i
jeśli się nie posilę, nogi już nie chcą mię nosić, lecz gdy
jestem w kościele przed Panem Jezusem, nic podobnego
nie uczuвам i mogę pozostać naczczo cały dzień; star-
czy mi wieczorem trochę się posilić“.

(C. d. n.).

Nowy odpust dla kapłanów.

Przychylając się do prośby kapłanów, zebranych
z okazji dziesiątego kongresu narodowego eucharystycz-
nego w Loreto, dla pomnożenia u kleru czci i miłości do
Przen. Sakramentu Eucharystji, Ojciec św. Pius XI, dnia
23 października 1930 r. łaskawie zezwolił, że kapłani
mogą uzyskać odpust zupełny na zwykłych warunkach,
jeśli przed Przenajśw. Sakramentem, czyto wystawionym
czy zamkniętym w tabernakulum, odmówią całe oficjum
brewjarzowe, choć byłoby na części podzielone.

Krajowy Kongres Euchar. w Belgji.

Setną rocznicę swej niepodległości katolicka Belgja
uczciła obchodem ku czci Chrystusa Pana, Utajonego w N.
Sakramencie. Episkopat belgijski zwołał po raz pierwszy
ogólno-narodowy kongres eucharystyczny do Malines, sie-
dziby Prymasa Belgji Kardynała Van Roey, który też prze-
wodniczył kongresowi.

Kongres pod każdym względem wypadł imponująco.
W dniu otwarcia kongresu we czwartek 28 sierpnia 1930

r. odbyła się procesja dzieci po wysłuchaniu Mszy św. i przyjęciu Komunii. Około 50.000 dzieci w bieli i kostjumach narodowych przesunęło się w procesji na czele z N. Sakramentem.

Drugi dzień kongresu poświęcony był obradom w szeregu sekcji katolickich organizacyj kobiecych. Na ten dzień przybyło do Malines około 35.000 kobiet, reprezentujących organizacje katolickie. W pracach sekcji można było zauważyć ogromne wyrobienie umysłowe i duchowe kobiet Belgji oraz prawdziwy demokratyzm, panujący w tamtejszych organizacjach katolickich. Obok pań z arystokracji lub zamożnego mieszczaństwa siedziały proste wieśniaczki i robotnice, z niezwykle zainteresowaniem biorące udział w dyskusji. Na czoło tematów tej sekcji wysunęło się najważniejsze zagadnienie doby obecnej, — rodziny, na którą również, jak i w innych krajach, przygotowują zamach socjaliści i koła masońsko-radykalne Belgji. Uchwaleniem szeregu rezolucyj, zdążających do podniesienia moralnego i materialnego bytu rodzin oraz uchwałą, wzywającą wszystkie rodziny katolickie do wychowania dzieci w szkołach wyznaniowych, zakończono obrady sekcji kobiecych.

W sobotę dnia 30 sierpnia odbywały się obrady sekcji organizacyj męskich. Kilkadziesiąt tysięcy mężczyzn z różnych warstw przybyło na ten dzień do Malines. Kardynał Van Roey był obecnym i przewodniczył obradom sekcji robotniczej. Głównym tematem obrad było zagadnienie pogłębienia życia religijnego w różnych warstwach narodu oraz wynalezienia środków do walki z rozkładem moralnym. Kulminacyjnym punktem kongresu była procesja eucharystyczna z udziałem około 200.000 osób. Wspinałością swoją przewyższała ona wszystkie dotychczasowe manifestacje religijne.

Podobnie, jak i społeczeństwo polskie na kongresie eucharystycznym w Poznaniu stwierdziło, że chce Polski, opartej w swym życiu na zasadach katolickich, tak samo również i bliski nam kraj Belgja w swym Kongresie Eucharystycznym ujawnił niezmożoną wolę trwać przy zasadach Chrystusowych i wszelkimi siłami przeciwstawiać się zakusom wrogów Krzyża.

Z ruchu eucharystycznego w kraju.

Archidiecezja wileńska. W ciągu lata r. b. w Wilnie i kilkunastu większych ośrodkach archidie-

cezji odbędą się pod protektoratem JE. X. Arcybiskupa Metropolity wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego, kongresy eucharystyczne.

Pierwszy kongres odbędzie się w Wilnie w dniach od 8 do 10 maja r. b. Przewidywane jest nabożeństwo i adoracja nocna w kaplicy Ostrobramskiej, skąd na zakończenie uroczystości wyruszy procesja na plac przed bazyliką, gdzie odprawiona zostanie uroczysta sumaz odpowiednią nauką, błogosławieństwem i zakończenie kongresu wileńskiego. Po tym kongresie odbędą się kongresy eucharystyczne na prowincji.

We wszystkich kongresach weźmie udział osobiście JE. X. Arcybiskup, który przygotowanie kongresów polecił Instytutowi Akcji katolickiej.

Diecezja przemyska. W niektórych większych miastach diecezji przemyskiej, jak w Przemyślu i Jarosławiu, księża prefekci szkół średnich wprowadzili za zezwoleniem swej władzy duchownej publiczną półgodzinną adorację Najśw. Sakramentu co miesiąc. JE. X. Biskup Nowak praktykę tę z całym uznaniem pochwalił i gorąco ją polecił wszystkim księżom prefektom większych miast, gdzie jest więcej szkół.

„W dzisiejszych czasach — tak pisze X. Biskup — gdy tyle zatrutych źródeł rozlewa w społeczeństwach chrześcijańskich zepsute wody niewiary, obojętności i zwątpienia, skupienie młodzieży i starszych u źródła życia i prawdy, w Najśw. Sakramencie bijącego, będzie nie tylko ochroną przed zarazą dusz, lecz także najskuteczniejszym sposobem pogłębienia wiary, budzenia zapału i cnót chrześcijańskich“.

Diecezja częstochowska. JE. X. Biskup T. Kubina po kongresach eucharystycznych w swej diecezji w Częstochowie i Sosnowcu postanowił urządzić podobny kongres dla ziemi wieluńskiej w Wieluniu. Na życzenie Arcypasterza dn. 24 stycznia r. b. w domu dziekana wieluńskiego, X. kan. W. Przygodzkiego, odbyła się pod przewodnictwem X. Biskupa konferencja z udziałem przedstawicieli społeczeństwa miasta Wielunia i powiatu.

Po przemówieniu J. Ekscelencji ustalono termin kongresu na 28 i 29 czerwca r. b. i omówiono program uroczystości w ogólnym zarysie. Na życzenie Arcypasterza obecni przyjęli mandaty Komitetu organizacyjnego pod przewodnictwem starosty wieluńskiego p. Bohdana Kaczorowskiego, który wyraził nadzieję, że ta piękna myśl i projekt X. Biskupa znajdzie wyraz w wydatnej współpracy wszystkich i Kongres Eucharystyczny w Wieluniu

oprócz wielkiej manifestacji religijnej katolickiego społeczeństwa ziemi wieluńskiej, osiągnie liczne owoce dla duszy polskiej nie tylko powiatu wieluńskiego, ale i dalszych okolic diecezji.

Diecezja kalisko-kujawska. W Kaliszu czynią się obecnie przygotowania do kongresu eucharystycznego. W sali tamtejszego Związku Ziemian odbyło się 25 stycznia b. r. zebranie, na którym utworzono sekcję propagandową i organizacyjną, które zabrały się niezwłocznie do pracy.

Kronika eucharystyczna zagraniczna.

Najbliższy wszechświatowy kongres eucharystyczny odbędzie się w 1932 r. w Dublinie. Przygotowania posunięto tak daleko, że możnaby już w tym roku urządzić kongres.

Na dorocznem posiedzeniu stałego międzyn. komitetu kongr. euchar., odbytem w listopadzie ub. r. pod przewodnictwem X. Bisk. Heylena z Namur, zapadło ostateczne postanowienie, że kongres w r. 1934 odbędzie się w Buenos Ayres. Przyjęto też w zasadzie propozycję urządzenia w 1936 r. kongresu wszechświatowego w Poznaniu.

Pozatem zamianowano honorowymi członkami komitetu legatów papieskich, którzy przewodniczyli poszczególnym kongresom eucharystycznym, jak również organizatorów kongresów i X. Bisk. Buczysa, przełoż. gener. OO. Marjanów i b. rektora uniwersytetu kowieńskiego. W liczbie 10 nowoobranych członków zwyczajnych znaleźli się też przedstawiciele Polski (hr. A. Bniński), Węgier i Czechosłowacji. Drugim sekretarzem generalnym mianowano O. Boubeé T. J., który położył duże zasługi w dziele organizacji kongresu w Kartaginie i opracowuje obecnie oficjalne sprawozdanie z tegoż.

W listopadzie 1930 r. zebrał się również w Paryżu komitet narod. kongr. euchar. we Francji pod przewodnictwem X. Bpa Audolenta z Blois. Przypomniano między innymi, że kongres narodowy francuski odbędzie się w Lille, od 1—5 lipca 1931 r., a poprzedzi go triduum przygotowawcze. Wobec tego, że w tymże roku przypada 50-ta rocznica zapoczątkowania w temże mieście międzynarodowych kongresów eucharystycznych chce Kard. Bp. Liénart dać temu kongresowi szerszy zakres. Zamierza przeto zaprosić tych kardynałów, arcy-

biskupów i biskupów z całego świata, którzy należą do stałego komitetu euchar. kongr. międzyn., oraz arcypasterzy, w których stolicach odbyły się tego rodzaju kongresy. Cały episkopat francuski będzie oczywiście zaproszony, a Ojca św. zastąpi zapewne wyznaczony przezeń kardynał-legat. Zasadniczo przyjęto propozycję, by kongres w r. 1933 odbył się w Angers, a w 1935 w Nancy.

Rada włosk. kom. narod. kongr. euchar. zgromadziła się 11 grudnia pod przewodnictwem Mgra Bartolomasego. Wysłuchawszy sprawozdania z całorocznej działalności komitetu, omawiała Rada pierwszy włoski kolonialny kongres eucharystyczny w Europie, który odbędzie się w Rhodes we wrześniu 1931 r. i XI narodowy kongres w Bari. Tegoż dnia przyjął Ojciec św. Radę i członków komitetu na specjalnem posłuchaniu, winszując im ich działalności i udzielając ojcowskiego błogosławieństwa.

Wkońcu grudnia ub. r. lub z początkiem b. r. odbyć się miał V euchar. kongres nar. w Valdivia, w Chile.

Z początkiem 1930 r. utworzono w Kwebeku w Kanadzie komitet eucharystyczny, a zarazem marjański.

H. L.

AUSTRJA.

W Wiedniu istnieje od lat dziewięciu Eucharystyczny Związek Narodów, mający własny organ. Celem tego zrzeszenia jest przyczynienie się do zjednoczenia ludzkości w Chrystusie Panu przez szerzenie osobliwszej czci B. Eucharystji. Związek stara się też o to, by wszyscy chrześcijanie niemieccy znaleźli się napowrót w jednej owczarni pod jednym paserzem.

Przyszły ksiądz chiński.

Józef Hoang, przewany Mo Szang (dosł. „Małe Dobrodziejstwo“), liczył zaledwie pięć i pół lat w ubiegłym roku o tej porze, gdy przyszedł do mnie ojciec jego, poczciwy Hoang Te Hing, biedny stolarz, z prośbą o pozwolenie zbierania jałmużny. Chcąc oszczędzić mu tej przykrej ostateczności i ustrzec od niebezpiecznej wśród śniegów wędrówki oświadczyłem gotowość przyjęcia Hoanga na służbę. Chciałem powierzyć mu robotę drzwi i okien do kaplicy Najśw. Panny z Lourdes w Kia-tocu. Mały Józio pozostałby przy ojcu pod warunkiem, że będzie się spokojnie zachowywał. Hoang przyjął mą propozycję z wdzięcznością.

Z początku nie opuszczał Mo Szang ojca ani na krok..., a jeśli go stracił z oczu na chwilę, wołał przerażony: „Tata! Tata!“

Zauważyłem, że ojciec mówił nieraz z synkiem wieczorem, a czasem i w ciągu dnia, wśród przerwy w pracy. Wyjaśniał mu to i owo, a zwłaszcza uczył modlitwy i katechizmu.

Kazałem mu przyjść wraz z malcem, który odmówił przy mnie „dziesięć modlitw“ i odpowiedział bardzo dobrze na wszystkie zadawane mu pytania katechizmowe. Dałem wtedy pierwszy tom nowego podręcznika literatury dla szkół powszechnych, obiecując za każdą dobrą lekcję cukierek. Co wieczór Mo Szang recytował dwie lub trzy lekcje. Rozmawiałem też z nim nieco. Dnia jednego pytam go, czy zna małego Jezusa.

— O tak! — odrzekł bez wahania.

— A czy widziałeś Go?

— Tak, widziałem.

— A gdzie?

— W puszcze Ojca.

— W mojej puszcze?

— Tak, w tej, która jest w kościele.

— To mały Jezus tam jest?

— Tak, jest tam ukryty.

— A dlaczego?

— Ażeby Ojciec dawał Go chrześcijanom i starszym uczniom.

— A ty chciałbyś Go przyjąć?

— Czyż nie jestem za mały?

— Jezus kocha bardzo małe dzieci. Czy pragniesz mieć Go w twem serduszku?

— O tak!

W parę dni potem Mo Szang przyjął pierwszą Komunię z rozpromienioną twarzą. Był tak małym, że musiał stać u kratek, a usta jego dosięgały zaledwie wysokości obrusa. Z jaką radością zniżył się Jezus, by zstąpić do tej duszyczki!

Od tej chwili komunikuje chłopaczek codziennie; czasem tylko nie śmie przystąpić do Stołu św. Wzywam go wtedy do siebie w ciągu dnia, by spytać o przyczynę. A oto naiwne jego odpowiedzi: „Rączka zaplątała mi się w podszewkę ubranka. Nie mogłem jej oswobodzić, by złożyć ręce, jak się to czyni, idąc do Stołu św.“.

„Nauczyciel bardzo się na mnie gniewał, bo źle odpowiedziałem; myślałem więc, że zgrzeszyłem“.

„Zgubiłem scyzoryk kolegi (który się potem znalazł),

a ponieważ tatuś jest nieobecny, nie mam pieniędzy na kupienie innego“.

Od chwili pierwszej Komunii chłopaczka pytałem go, co Panu Jezusowi mówi, a on odmówił zaraz tę ładną modlitwę, ułożoną zapewne wspólnie z zaciętym ojcem: „Jezu malusieńki, jesteś Bogiem nieskończenie dobrym. Ty myślisz o mnie, a ja o Tobie. Kochasz mnie, a ja Ciebie. Wspomóż mnie, Jezusieńku! Proszę Cię, byś świadczył dużo dobrego memu tatusiowi, starszej siostrze, Ojcu memu duchownemu. Wprowadź do nieba moją mamusię. Dziękuję Ci za wszystko, mój Jezusku; w zamian za Twe dobrodziejstwa, chcę Ci zawsze być posłusznym“.

— A czy Jezusek ci odpowiada? Słyszysz Go?

— Słyszę Go w mem serduszku.

Mo-Szang nie miał jeszcze sześciu lat. Jednego wieczoru, po odrobieniu z nim lekcji, pytam go znienacka:

— Co będziesz robił w przyszłości?

A chłopczyzna odpowiada bez wahania, lecz z nieśmiałością, jakby miał wyrzec coś strasznego:

— A czy nie mógłbym być księdzem jak Ojciec?

— Dlaczego chciałbyś nim być?

— Ażeby dawać drugim Pana Jezusa.

— No, zobaczymy. Jeśli Mo Szang będzie bardzo pobożnym, pilnym, grzecznym, to mały Jezus uczyni zeń Swego małego księdza.

Ojciec dziecka, dowiedziawszy się o tem, zapewnił mnie, że będzie się czuł szczęśliwym, oddając Bogu jedynego syna i że jedno ma tylko pragnienie służenia Kościołowi do końca życia.

17 listopada otrzymał małe bierzmowanie z rąk biskupa, który go sam egzaminował i bardzo był zadowolony z jego odpowiedzi. Ucieszony chłopczyzna przybiegł do mnie.

— I cóż powiedział ci X. Biskup?

— Że mogę przystąpić do sakramentu bierzmowania.

— I co więcej?

— Zapytał, czy chciałbym być biskupem.

— A ty co na to?

— Chciałbym, odrzekłem.

— Cóż na to X. Biskup?

— Jakże taki małeć mógłby być biskupem?

— Cóżżeś na to odpowiedział?

— Że Bóg jest wszechmocny.

— A dlaczego chciałbyś być biskupem?

— By zbawiać dusze.

Iluz chłopców byłoby powiedziało: Ażeby mieć piękny

krzyż, mitrę i duży pastorał, jak X. Biskup. Inaczej myślało nasze pachole.

Chłubi się z tego, że jest synem ubogiego stolarza wobec tego, że Patron jego, św. Józef, przybrany Ojciec i Karmiciel Dzieciątka Jezus, był także biednym rzemieślnikiem.

Niech wszyscy czytający to opowiadanie, pomodlą się o to, by Pan Jezus zachował tę duszę dziecięcą, czystą i niewinną, prostą i prawą, i przyjął do Swej służby. Prośmy też, by mały Mo Szang miał wielu naśladowców. Jezu, daj nam świętych księży chińskich!

(Z „*Eucharistie*“, stycz.—luty b. r.).

Rozmaitości.

POLICJANCI NOWOJORSKY. W Nowym Jorku istnieje katolicki związek policji państwowej. Corocznie związek ten urządza uroczyste nabożeństwo. W tym roku na Mszy związkowej było około 3.500 członków. Po nabożeństwie odbyło się towarzyskie zebranie, na którym kardynał Hayes miał przemowę. W mowie tej zaznaczył, iż dobry policjant powinien mieć: cierpliwość Joba, mądrość Salomona, a odwagę Daniela w lwiej jamie.

W ubiegłym roku przystąpiło tam do wspólnej Komunii św. wielkanocnej w katedrze św. Patryka 5.500 policjantów, czyli prawie trzecia część wszystkich policjantów w Nowym Jorku.

POTEGA FILMU. Według artykułu ks. Nusser'a T. J. w „*Stimmen der Zeit*“, na całym świecie istnieje 51.103 kinoteatrów, które odwiedza dziennie około 10-ciu milionów ludzi. Tak olbrzymi rozwój kinematografji dokonał się w ciągu krótkiego okresu czasu trzydziestu lat. Film stał się istotnie ważnym czynnikiem w życiu kulturalnym ludzkości. Mierzyć się z nim może jedynie radio, dzięki swej zdolności oddziaływania na masy, a już stanowczo ustępują mu prasa i teatr. Jak długo i jak często — pyta ks. Nusser — trzeba będzie jeszcze powtarzać tę rzecz oddawna już znaną i nie dającą się zaprzeczyć, by także i katolikom uwidocznić wielkość i ważność czekających ich na tem polu zadań? Wprawdzie już i to ma znaczenie, co zrobiono w poszczególnych krajach, to, że wyzbyto się zwykłej poprzednio metody potępień i samego tylko krytykowania i przystąpiono do pracy pozytywnej. Ależ ile jeszcze pozostaje do zrobienia! Przedewszystkiem należy wyraźnie uświadomić sobie

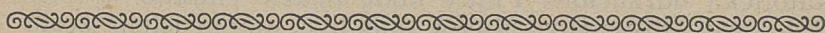
ideę przewodnią: chodzi nietylko o to, żeby produkować wyłącznie filmy religijne, które zresztą zawsze powinny stać na wysokim poziomie doskonałości artystycznej i technicznej; również ważne jest przeniknięcie do kin, które nie posiadają marki „katolickiej“. Dlatego konieczne jest filmowanie również materiału świeckiego, nie mającego na celu żadnej zgóry określonej tendencji. Muszą istnieć filmy, które z powodu swej doskonałości technicznej i fascynującej akcji będą tak samo ściągaly publiczność, jak i filmy sensacyjne, słusznie przez krytykę katolicką odrzucane. Filmy takie będzie chętnie wyświetlał każdy kinoteatr. Muszą one być nie prostym zestawieniem obrazów, lecz dziełami sztuki, osnutymi na podłożu głębokiej znajomości istoty filmu i w każdym punkcie liczącymi się z katolickim poglądem na świat.

PROTESTANCKI PRZYWÓDCA SOCJALISTYCZNY KAPŁANEM. W kościele św. Mikołaja we Fryburgu Szwajcarskim odprawił ostatnio swą pierwszą Mszę św. Dominikanin, O. Getaz. Przeszłość jego jest zaiste bardzo dziwna. Jeszcze w r. 1920 był on jako osoba świecka prezesem socjalistycznej organizacji młodzieży w Lozannie i jednym z przywódców bolszewizującego kierunku socjalistów szwajcarskich. Na Mszy św. obecni byli również niektórzy z pośród jego dawnych towarzyszy, a na uroczystym przyjęciu po religijnych ceremonjach przemówił także jeden z nich, René Leyvraz, naczelny redaktor „Courrier de Geneve“, niegdyś protestant i przywódca socjalistyczny, a dzisiaj jeden z przywódców katolickich w Genewie. We wzruszających słowach przypomniał Leyvraz te smutne czasy, kiedy to oni razem z obecnym nowowyswięconym kapłanem popadli w błędy. „Czyż nie jest to znakiem czasu, czy nie wskazuje to na zbliżające się przebudzenie, gdyżśmy dziś rano patrzyli, jak były przywódca antyreligijnej organizacji młodzieży przyjmował Komunię św. z rąk zakonnika, który również był wrogim religii przywódcą młodzieży“. Słowa te wywarły na słuchaczach ogromne wrażenie.

DLACZEGO NAWRÓCIŁ SIĘ PAPINI? Nawrócenie się słynnego dzisiaj pisarza włoskiego Papini'ego, który przedtem gwałtownie atakował Kościół katolicki, ma ścisły związek z przygotowaniem jego dziecka do pierwszej Komunii św. Dzieci Papini'ego były od maleńkości wychowywane religijnie przez matkę, a gdy podrosły, zostały powierzone zakonnicom katolickim, które miały je przygotować do pierwszej Komunii św. Ale żona chciała również pozyskać męża dla Chrystusa. Pewnego dnia po-

prosiła go, by pomógł dzieciom w nauce katechizmu. Papini z początku odmówił, ale potem, ulegając prośbom, zaczął odrabiać z dziećmi lekcje katechizmu i coraz bardziej interesował się jego treścią, rozpoczął poważne studia filozoficzno-religijne, wreszcie skłonił dumną głowę przed głębią i bogactwem nauk, które zebrane są w tej małej i skromnej książeczce, jaką jest katechizm, i które promieniują tak wielką światłością.

Pisarz nawrócił się i razem ze swą córeczką przyjął pierwszą Komunię świętą.



Podziękowanie za otrzymane łaski od Najśw. Serca Pana Jezusa za wstawiennictwem Najśw. Panny i św. Antoniego składa z całego serca, pełna wdzięczności K. St.

Za otrzymaną wielką łaskę, o którą prosiliam Chrystusa Pana, a którą uzyskałam po wielu, na tę intencję odprawianych Mszach św., przeważnie przed cudownymi obrazami Najśw. P. Marji, wyrażam dziś publicznie najserdeczniejsze podziękowanie z serca przejętego najżywszą wdzięcznością i uwielbiam bezgraniczną dobroć i łaskawość P. Jezusa w Najśw. Sakramencie i Niepokalanej Poczyszycielki Matki Bożej, Królowej naszej.

Wilh. Felsztyńska.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji: H. Lut. Sekretarjat Apostolstwa Chorych mieści się narazie we Lwowie Kulparków, Zakład. Informacyj udziela dyrektor X. Michał Rękas. — J. Gost. Wiersza nie zamieścimy. — K. Wojt. w St. Artykuł nadaje się do jakiegoś innego pisma. Głos. Euch. nie porusza spraw politycznych. Zresztą wszystkie uwagi Pana są słuszne — A. Cich. w J. Z wierszami mamy prawdziwy kłopot. Wielu sądzi, że rym stanowi o wartości wiersza i stara się jakoś go skleić. To jeszcze za mało. — J. K. Otrzymałszy, dziękujemy. Wszystkim, którzy pamiętają o funduszu prasowym, jesteście nam bardzo wzięczni. Ofiary idą na cele pisma.

P. Andersowa z Wolsztyna: Uprzejmie dziękujemy za nadesłany nam spis chętnych do czytania naszego pisma; dziękujemy też za życzliwe słowa. M. Saala: Z racji tytulietnego pobierania naszego pisma będziemy posyłać je bezpłatnie. Huryszówna Stanisława: Wysyłkę pisemka na podane adresy zarządziliśmy. Dziękujemy. To samo S z e m e c z k o w a — Gniezno. To samo Kurnatowska. To samo X. Przewłocki i Cyganek Kazimierz. To samo Anna Fiedberg. Na podane adresy wysłaliśmy numery okazowego Głosu Eucharystycznego i podajemy z przyjemnością do wiadomości, że liczba płacących prenumeratorów także znacznie wzrosła. Bardzo dziękujemy za życzliwość i łaskawą pomoc w rozszerzaniu pisma.

Na fundusz wydawniczy złożyli: K. Armatusowa 2 zł. — M. Żochowska w Laskowej 2 zł. — Ks. dr. Cieślak, Lwów 7 zł. — Z. Lebesztein, Warszawa 12 zł. — Urząd parafjalny Trzemeszno 2 zł. — H. Wydmuch, Warszawa 2 zł. — Ks. dr. P. Frelek, Olkusz 7 zł. — Ks. J. Janiszewski, Nowawieś Wielka 2 zł. — A. Wagnerówna, Cementówka 2 zł. — E. Łojko, Białystok 1 zł. — A. Mrówcówna, Poznań 350 zł. — K. Stanisławska, Barany, w podzięce za otrzymane łaski 6 zł. Niech Jezus eucharystyczny stokrotnie zapłaci.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet. Redakcyjny. • Odpowiedzialny redaktor: X. Ignacy Chwirut.

NAKLADEM TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE.

Przegląd Teologiczny

kwartalnik naukowy, z dodatkiem informacyjnym „RUCHU TEOLOGICZNEGO“, przynosi interesujące referaty z wszystkich dziedzin teologii: z filozofji, dogmatyki, historii, liturgji i t. p.

Półroczna prenumerata 7·50 zł.

Administracja: Lwów, Zygmuntowka 4.

Pamiętajcie drodzy P. T. Czytelnicy,

że rozpowszechniając „GŁOS EUCHARYSTYCZNY“, tem samem przyczyniacie się do szerzenia

czci Najświętszego Sakramentu!

Redakcja i Admin.: Lwów, Zygmuntowska 4.

Gazeta Kościelna

tygodnik poświęcony sprawom kościelnym. Omawia wszelkie zagadnienia interesujące kapłana, a więc dogmatyczne, moralne, liturgiczne, prawne, literackie, społeczne i rejestruje wszelkie objawy życia religijnego tak w kraju jak zagranicą. — Prenumerata kwartalna 6 zł. Okazowe egzemplarze wysyłamy darmo. — Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Zygmuntowska 4, telefon Nr. 24-61.

Bielawski Z. X. Dr.: Rok kościelny w życiu chrześcijanina.

Stron 60 w 8-ce. — Cena 90 groszy.

Słowa żywota modlitewnik dla inteligencji, oparty na tekstach biblijnych.

Brosz. 1 zł., opraw. w całe płótno 2 zł., w skórę ze złoceniem brzegami 5·50 zł.

Do nabycia w „TOW. BIBLIOTEKA RELIGIJNA“ ul. Rutowskiego 5, telef. 83-57.

